

# KURJER DROHOBYCZY

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

## Cena Kurjera w miejscu:

ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.

## Z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Redakcja, Administracja i ekspedycja Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

## Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

## Sejm a galic. Kasa oszczędności.

W życiu narodów zachodzą niekiedy chwile, kiedy najdroższych swych obywateli oddają w ręce ślepej sprawiedliwości. Francuzi skazali na więzienie ubóstwanego jako geniusza Francji, Lesseps'a, wówczas, gdy jako dziewięćdziesięcioletni starzec był już w agonii. Lesseps'a nie ocalił przed tą hańbą jego sławny i znakomity żywot, bo od wielkich mężów, od obywateli, którzy są niejako wcieleniem narodowego ducha, ma każde społeczeństwo prawo żądać, by z podwójną troskliwością wypełniali swe obowiązki i nie przekraczali praw.

W podobnej sytuacji znalazł się kraj, gdy przed forum Sejmu przyszła sprawa galicyjskiej kasy oszczędności. Najważniejsza instytucja kredytowa w kraju zachwiana z powodu haniebnego gospodarstwa i potępienia godnego niedbalstwa mężów zaufania, w których ręce oddano zarządek kasy oszczędności. Sam bowiem namiestnik w wygłoszonej w Sejmie mowie przyznał, że dawano pieniądze bez rachunku i bez wyważenia. Nie ukrywać — dawano tak lekkomyślnie, że to nazwać można wywaniem. Co innego jest żądać. Co innego jest żądać. Co innego jest żądać. Ci muszą i będą karani! Tak przemówił namiestnik hr. Piniński. W pokrewnym duchu przemawiał też hr. Tarnowski, który skorzystał z okoliczności, by wygłosić jeszcze jedną gromową filipikę. „Winni muszą być napiętnowani” powiedział hr. Tarnowski. Sądziłby więc można, że

po takich przemowach, Sejm jako ciało ku temu kompetentne, przeprowadzi skrupulatne dochodzenie, uchwali odpowiedzialność mężów zaufania w zarządzie skrachowanej kasy zasiadających, i dopiero gdy majątek prywatny tychże nie wystarczy do pokrycia deficytu kasy, co do reszty uchwali gwarancję kraju. W tym duchu zredagowanym też był wniosek posła Kramarczuka, który Sejm odrzucił a w szczególności ci właśnie, którzy tyle mówili o ukaraniu winnych, i skrupulatnych dochodzeniach etc. etc. Kraj przyjął gwarancję, uwalniając od niej tych, którzy w pierwszym rzędzie do niej byli zobowiązani, kraj zobowiązał się do gwarancji zaprzeczonych przez rząd kasy milionów.

Co zaś najbardziej przy całej tej sprawie uderza w oczy, to zachowanie się byłych członków zarządu i dyrekcji kasy. Panowie ci nie uważali wcale za obowiązek pójść za przykładem posła Szczepanowskiego i złożyć mandaty publiczne, do których dzierżenia całkowitą okazali niezdolność, lecz z czelnością, której gdzieindziej trudno chyba znaleźć, — brali udział w obradach Sejmu i głosowali za gwarancją kraju deficytu kasy, którzy jako jedyni winni w pierwszym rzędzie byli zobowiązani pójść z własnych funduszy.

Tak wyglądają nasi pseudo trybuni ludowi!

## Towarz. gimnast. „Sokół” w Drohobyczu.

W dniu 25. b. m. ma się odbyć walne zgromadzenie „Sokoła.” — Sądziimy, że nie od rzeczy

będzie zrobić kilka uwag dążących do rozwoju tego towarzystwa.

Każde stowarzyszenie przy zawiązaniu powinno obrać sobie pewien cel i do tego celu dążyć.

W jakimże celu założono u nas „Sokoła”?

»Statut polskiego Tow. gimn. „Sokół” w Drohobyczu w §. 4. jasno określa cele towarzystwa: §. 4. Zadaniem towarzystwa jest pielęgnowanie gimnastyki w ogóle a w szczególności gimnastyki higieniczno-racjonalnej i wychowawczej i wyrabianie zapomocą niej w członkach towarzystwa ducha męskiej dzielności, karności i łączności. Towarzystwo spełnia to zadanie: a) utrzymywaniem zakładu gimnastycznego dla członków, tudzież szkoły gimnastycznej dla uczniów i uczennic towarzystwa; b) udzielaniem nauki szermierki, jazdy konnej, jazdy na kole, pływania, szluziania na łyżwach, strzelania do celu itp. c) wpływaniem na rozwój gimnastyki i jej umiejętności w kraju; d) urządzaniem publicznych ćwiczeń i zawodów; e) urządzaniem wspólnych obchodów, wycieczek i zabaw towarzyskich; f) należeniem do związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich; g) staraniem o zakładanie i rozwój polskich towarzystw sokolich; h) utrzymywaniem biblioteki dla członków.

Czy Wydział „Sokoła” wypełnia te zadania? „Polskim „Sokół” jest jednak chyba tylko o tyle, że Rusini niechęć do niego należą, a Żydzi z towarzystwa gremialnie występują, a tow. gimn. chyba o tyle, że posiada przyrządy i salę gimnastyczną! a w ostatnich czasach nawet i nauczyciela do gimnastyki!! Druhów jednak ćwiczących nie zwerbowano i w tym

FELIKS BOLSKI.

## KORALE.

Szkic węglem.

Mais peut-être au-delà de bornes de sa sphère Lieux, où le soleil éclaire d'autres lieux... (L'isolement) Lamartine.

II.

Pod kątem prostym dwóch zbiegających się ulic stał na rogu jednej z nich od godziny prawie fiaker zaprzężony parą koni. Miejsce to mogło służyć za najlepszy punkt obserwacyjny znanego nam domu. Gdy woźnica najspokojniej na kozle chrapał całą siłą nozdrzy i płuc, wydzielając z siebie stos pary na podobieństwo świetlanego słupa, i wypełniał w ten sposób drzemkę poobiednią, poważny dźwięk miejskiego zegaru uderzył był właśnie trzecią godzinę po południu. Konie ze spuszczonei łbami, przytulone do siebie, stały pogrążone w rozmyślaniach pewnie nad nieszczęśliwą dolą fiakerskiego konia. Tymczasem w szybkiej karetki pojawiała się od czasu do czasu sylwetka młodego, bo lat około trzydziestu licznie mogącego mężczyzny, starannie ubranego, o kruczonych włosach, przyprószonej przedwcześnie siwizną. Na twarzy noszącej ślady męskiej urody pozostały zaledwie resztki w rysach. Błada, wymokła, matowa barwa skóry w zakładkach kątów ust, oczu i nosa, wyrażała przesyty i znużenie. Na czole z pod modrego i kształtnego kapelusza, widoczne dwie zmarszczki przebytych trosk i walk wewnętrznych mogły oznaczać ciężki dzień

przebytych w ciężkiej i dusznej atmosferze pracy, jak również trofea niskich namiętności, które za jedną chwilę pogoni za nadziemską rozkoszą, wybijają piętno ruiny nie tylko na obliczu, ale na całej nawet postaci człowieka, naginając korpus jego z dwóch przeciwnych końców ku sobie, na wzór zwijającego się zwoju papyrusu. Aby utrzymać w tak przesyconym cieple życie potrzeba niezwykłej przynęty. Obumarłość serca i uczucie to epilog streszczony przebytych rozkoszy na motywach palących upojeni krwi. Pozostała bezduszna masa daje słabe znaki istnienia zbliżone do rośliny wędrującej na łąkach ropodajnych; w zapadających się oczodolach w głębi głowy, tryskają i goreją rzadko blaski wybujałych pożądań, chyba na przeciąg czasu słomianej zapalki, chociaż rozigrana wyobraźnia usiłuje bezustannie ten ogień namiętności zapalić i podsycać.

Na takiej kanwie przytępionych nerwów rodzi się uczucie, pomiędzy temi dwojga ludźmi, różnych pojęć i różnych stanowisk społecznych, zwane miłością. Kiedy inni z jego sfery jadą szukać wrażeń i przygód w podróży do Afryki polując na lwy, pozostali zadawalniają się swojskimi kaczkami.

Jakie uczucia przechodził siedzący w karetkę, trudno odgadnąć, jedynie z gry twarzy i gestów rąk, poznać było można, iż niecierpliwi się. Oczy i mocno ściągnięte brwi zdradzały gniew, zaciśnięte półkolisto nieco wydęte usta, upór i zawziętość. Szarpany gorączkowo ręką do góry średniej wielkości lecz piękny wąs, stał idealnie po szwedzku, jakby chciał dać spóźniony dowód zapalczywości i napięcia energii posiadającego go. Oczekujący ujrawszy swój wykrzywiony wyraz oblicza w zwierciadle karetki, mruknął, nie rad z siebie: tak głupio wygląda człowiek, któremu każą za długo czekać! Ależ, do licha, po co ja tu tyle czasu marnuję. Czy nie ma ich więcej na

świecie? cóż u diabła, na starość do reszty zgłupiałem! Nie, jadę, nie czekam.

Zapewne pod wrażeniem tego ostatniego postanowienia inna mieszanina myśli przesybirowała przez gmach strapionego umysłu.

— Zostanę jeszcze chwilę; szkoda mi jej, takie bzy codzien nie kwitną. Gdy za kilka chwil niecierpliwość jego dobiegała do zenitu, woźnica już był się zbudził, a przeciągnawszy się należycie ziewnął przeraźliwie, aż konie przebudzone z zadumy ponastawiały uszy szeroko, oczekując hasła ruszenia. W stolicach, woźnice fiaków i remiz są dyskretni, że nie zaglądną ciekawie do wnętrza swych ekwipaży, zwłaszcza gdy w nich dwoje ludzi różnej płci jedzie, ten właśnie popełnił tę niedorzeczność tłumacząc sobie po prostu, wszak nie był jeszcze wcale pijanym, więc bardzo dokładnie, kiedy zabrał tylko jednego pasażera, nie będąc jednakże pewnym jego obecności zwiśsiwszy się przez wierzch kozetki zajrzał do środka. Pasażer zaś w fazie największego gniewu ochrzciwszy go mianem osta ostatniego rządu, już był zdecydowany kazać mu ruszyć, wtem na czworokątnych konturach szeregu kamienic mozaikowych odcieni, pojawiła się czerwona plama podobna do kwitnącej czerwonej główki maku, która w miarę zbliżania się wznosiła do kształtów dorosłego człowieka. Właścicielka tej krwawistej łuny smolnego łeczywa, jakie to właśnie wrażenie sprawiał z bliska kolor spodnicy, zapaski, gorsetu i chustki zarzuconej na głowę, szła widocznie niepewna drogi, czy też szarpana wewnętrznym bólem, przystawała często na chodniku, szeroko rozwartymi oczyma patrzyła w zamyśleniu przed siebie, jakby czegoś szukała. Zapewne wahając się myślała: może dzień dzisiejszy zaważy na szali jej życia i co jej przyniesie, szczęście czy rozpacz? rozkosz czy pokutę? Ach, gdyby mózgi, ona



kierunku nie czyni się prawie żadnych starań. — Otwarto wprawdzie niedawno szkołę gimnastyczną dla dzieci — lecz i tu popełniono dwa błędy: jeden, że przyjęto do nauki gimnastyki dzieci nieczłonków; drugie, że kazano za to osobno płacić. — Wszelkie usiłowania „Sokoła“ powinny się odnosić do użytku i przyjemności członków, a ponieważ za należenie do „Sokoła“ każe się płacić i to dość drogo (50 ct. miesięcznie) to powinno się za to coś dać swoim członkom. Tu zauważyć musimy, że członkowie czynni powinni płacić mniej a członkowie wspierający więcej a to głównie dla tego, ażeby zachęcić a może nawet i umożliwić należenie do towarzystwa celem rozwijania sił fizycznych osobom mniej zamożnym — które odstrasza wydatek 50 ct. miesięcznie oprócz opłat dodatkowych jak należenie do czytelni sokolej, lub nauka gimnastyki. Sądźmy, że zamiana taka wyszłaby nawet pod względem finansowym towarzystwu na dobre; — a jaknajrychlej polepszenia finansów towarzystwo gwałtownie potrzebuje!

Sądźmy również, że sala „Sokoła“ i ubikacje boczne powinny zawsze stać otworem dla wszystkich zebrań patriotycznych, lub dobroczynnych, tam powinny się odbywać walne zebrania i posiedzenia; „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo“, „Szkoły ludowej“ i „Gwiazdy“ — tam powinny się odbywać obchody uroczyste, odczyty i przedstawienia teatralne narodowe; — w tym jednakowoż celu trzebaby odpowiednio przeinaczyć wewnętrzny rozkład ubikacji a może nawet i dobudować garderobę za kulisami, a przede wszystkim upiększyć salę aby jej widok nie raził gości.

Adaptacje takie są o tyle naglące, że miasto wkrótce przystąpi do budowy gmachu na placu — gdzie dziś jest sala gimn. miejska — wskutek czego tamta sala będzie nie do użycia.

Niemniej też odnośnie do §. 4. lit. f. powinien nasz Sokół należeć do związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich.

Poronionym okazał się pomysł założenia tak zwanej „czytelni“ przy Sokole; — była ona inaczej projektowaną, ale w rezultacie zrobiło się z niej czwarte w mieście naszym kasyno a czy potrzebne? według naszego zdania — nie; wszyscy członkowie Sokoła należą albo do prawdziwego kasyna, albo do Gwiazdy — kto więc chce czytać dzienniki lub książki — ten ma stokroć lepsze po temu warunki w tamtych towarzystwach, a gry w karty — jak nam się zdaje — „polskie towarz. gimn. Sokół“ — wcale popierać nie potrzebuje. Od przyszłego wydziału Sokoła wymaga się zatem ścisłego

wypełnienia zadań §. 4. statutów określonych, a więc przede wszystkim racjonalnego prowadzenia nauki gimnastyki, zachęcanie młodzieży pozaszkolnej do uczęszczania na ćwiczenia; — urządzenie publicznych popisów; — dalej rozbudzanie życia narodowego i towarzyskiego, przez urządzenie obchodów narodowych i zabaw towarzyskich; — przystąpienie do związku polskich towarzystw gimn. sokolich; — adaptacja sali gimnastycznej; ubikacji bocznych; — zniesienie „czytelni“; zachęcanie i ułatwienie umundurowania większej ilości druhów, a wreszcie sprawienie sztandaru, jako widomego znaku łączności i karności sokolej.

Czy wydział dotychczasowy temu podoła? — niech sam osądzi! Komu zależy na rozwoju samego towarzystwa i sokolej idei a nie czuje się na siłach — niech nie czeka na swoją turę, lecz niech od razu ze swej godności zrezygnuje, niech ustąpi miejsce komu innemu, kto się zechce tem zająć gorliwie i szczerze. Tego poświęcenia własnej ambicji wymaga od nich uczciwość obywatelska, karność sokola i sprawa narodowa!

X.

## KRONIKA.

† Leopoldyna z Irlbachów 1<sup>o</sup> Błażowska 2<sup>o</sup> Jakubowska żona c. k. radcy sądu krajowego zmarła dnia 8. b. m. w 51 roku życia swego we Lwowie. Zwłoki po odprawieniu ceremonii kościelnej we Lwowie, przywieziono dnia 16. b. m. pociągiem południowym na stację Drohobycz-Truskawiec, z kąd po odpowiedniej odprawie przez księży łacińskiego i gr. kat. obrządku podwieziono na cmentarz drohobycki przy udziale, licznych zastępów przyjaciół i znajomych, gdzie w kaplicy odprawiono ceremonię kościelną. Przy grobie ks. kanonik Serwacki w podniosłych wyrazach podniósł znaną dobroć serca s. p. zmarłej, która jako żona tutejszego rejenta i tyloletniego burmistrza s. p. Wiktora Błażowskiego niejednokrotnie dawała dowody szlachetnych uczuć i niejednemu w potrzebie była pomocną. My z naszej strony dodamy jeszcze to, iż s. p. zmarła była dla swego rodzeństwa prawdziwym aniołem-stróżem-opiekunem, wzorem najlepszej siostry i ciotki. Cześć jej pamięci!

\* Samuel Kelhoffer były lekarz gminny i kopalniany w Boryslawiu zmarł dnia 19. b. m. w 71 roku życia swego pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Brak oświetlenia drogi dojazdowej na główny dworzec kolejowy w Drohobyczu omal, że onegdaj dodnia niespowodował nieszczęścia, gdyż ciemność egipska nie dozwalała widzieć nawet na jeden krok a flakry jadące szybko do pociągu najeżdżały na siebie i na pieszo idących. Może by przecież ktoś do którego to

należy, postarał się o oświetlenie lepsze tej drogi bo jeden kaganek który tam się świeci (a inaczej tej latarni nazwać nie można) absolutnie nie wystarcza na taką długą przestrzeń jaką zajmuje droga dojazdowa do głównego dworca kolejowego. A więc światła, trochę więcej światła!

Woda sodowa u nas jest poniżej wszelkiej krytyki złą i cuchnącą. Syfony z lemoniadą czuć kanałem i istotnie nie można dojść smaku co się pije! Tak dobrze uchodzić może sok w wodzie się znajdujący za zepsuty miód, jak za cykorję, lub zgnile pomarańcze. Gdzieindziej poddano by taką poddżrzaną mieszankę analizie chemicznej i odebranoby koncesję dotyczącemu fabrykantowi takich fabrykatów, lecz u nas Bogu chwala nikt nikomu nie chce źle zrobić, a ty człowiecze pij co ci dadzą chociażby i sok kanałowy. Czy wolno się zapytać gdzie u nas jest policja zdrowia?

Dlaczego u nas okocimskie piwo jest droższe aniżeli w Czerniowcach chociaż do Drohobycza z Okocima jest o kilka mil bliżej? Dla czego u nas 1/2 litr kosztuje 14 ct. kiedy w Schodnicy dokąd trza kołowo wieźć piwo, przez co o 50 zlr. na wagonie kosztuje drożej, 1/2 litr płaci się 12 ct? Dlaczego wszędzie, indziej piwo okocimskie jest tańsze? Oto jest pytanie, które sobie każdy stawia po wypiciu i zaplaceniu piwa. Może dla tego, że nasza propinacja ma swoje piwo hyrawskie, które nie jest wprawdzie tak dobre jak lwowskie, ale za to droższe, bo gdy lwowskie kosztuje 6 ct. 1/2 litr, to hyrawskie aż 10 ct. za 1/2 litr płacić się musi, które nie sprzedaje się w aptekach, ale pomimo to jest faktycznie piwem leczniczem i jako takie powinno by mieć popyt w parlamencie wiedeńskim jako nader skuteczny środek przeciw obstrukcyi a tem samem można by mu po pierwszym zastosowaniu wyrobić export za granicę Drohobycza. Ale nasza propinacja widocznie nie chce robić experimenta z exportem tego eliksiru, lecz radaby zmusić miejscowy element do konsumpcji, dla tego piwo okocimskie ma u nas kosztować drożej, aniżeli wszędzie w kraju. W obec tego ale, że piwa hyrawskiego absolutnie pić nie można, jest się formalnie zmuszonym płacić więcej i pić piwo okocimskie. Czy też propinacja u nas jest tak wszechwładną już, że wszystko może zrobić co jej się podoba? Czyż nie dość, iż wódka jest u nas droższa jak gdzieindziej, to jeszcze i za piwo musimy płacić o 4 ct. na litrze drożej? A co będzie jeżeli publiczność urządzi strejk i puści w trąbę piwo a weźmie się do wina, które stosunkowo jest tańsze a stanowczo zdrowsze, od piwa? A jak już raz weźmą się do wina, to się przyzwyczają i do piwa chociażby potaniało. r

Uczniowie tutejszej szkoły przez...  
... która odbywa się zwykle...  
... czornych wyprawiają na ulicę...  
... osoby spacerujące chodnikiem ulicy...  
... rażone bywają na różnorodne przyczyny...  
... bijąc się rzucają na siebie patykami, lub błotem a nie trudno by idący chodnikiem używając przechadzki, nie otrzymał jakiego guza przy tej sposobności, albo potraça jeden drugiego nie zważając, iż potracony może upaść na kogoś przechodzącego tym

tak pragnęłaby być szczęśliwą, choć nie pojmuje jak to szczęście ma sobie wyobrazić. Przy ciągłej a ciężkiej i niszczącej pracy, tak mało wolnego czasu zostaje na tego rodzaju marzenia. On pan, a ona... przecież słyszała i tacy żenili się ze sługami, toż jedynem, gorącym pragnieniem jej, żyć bez troski, przy boku dobrego i ukochanego męża. Jednak, czy ten pan ją zechce, pokocha prawdziwie, nie zwiedzie, nie uludzi obietnicami, jakich nigdy nie myślałby dotrzymać. Ona biedna podda się nieświadomie, upadnie, a wówczas co się z nią stanie? Nie, nie pójdę do niego. Po co?... Mam się dać otumanić? Nie, nie idę; pójdę do kościoła lepiej, pomodłę się — czy ja wiem?.. Może powinien... pójść. Mówią: że każdemu raz tylko w życiu szczęście rękę podaje, kto jej wtedy nie chwyci, hieduje aż do grobowej deski...

Po tych majaczeniach rozbudzonego umysłu, wzrok jej padł na karetkę, z której wyglądała promieniejąca ukrytem zadowoleniem, znana jej twarz mężczyzny, machinalnie rzuciła się w tę stronę i znikła w głębi karetki. Równocześnie ozwał się świst gumowej piszczałki i woźnica ruszył z kopyta.

Patrz, co ci kupiłem — zawołał wyciągając z aksamitnego, misternie złotem kutego pudełka, naszyjnik złożony z kilku rzędów olbrzymich korali. A zawieszając jej na szyję dodał: jesteś teraz zachwycająca! Istotnie na jej białej, toczonej szyi i niezwykle pięknej formy wypukłych piersiach, okrytych zgrzebną, ale śnieżystą koszulą wyszywaną różową nicią, odbijały się korale, jak krople krwawego potu jakiegoś społecznego olbrzyma. Popatrzyła na nie z dumą i ukontentowaniem, zwyczajem wiejskich dziewcząt. Chciała wstać aby przejrzeć się w zwierciadle, lecz nogi ugięły się pod jej ciężarem i padła na nowo

na sofę. Kilka stojących nieopodal na stole butelek »Maison Cliquot« zrobiły swoje.

— Tak mi się w głowie mąci, cały pokój, wszystkie rzeczy kręcą się zemną, — wybełkotała; wtedy całą swoją zgrabną postawą rzuciła się na wznak, a z wdziękiem wrodzonym jej tylko oparła głowę na rękę i oczy kleiły się jej do snu, na piękne zaś, i rumiane zwykle lica, wystąpiła przerażająca bledność, całe otoczenie zakryła przed nią gęsta mgła, pierś falowała eoraz wolniej, coraz słabiej — zasnęła.

— Zaraz zrobimy grogu, przyjdiesz do siebie, — rzekł gospodarz, i począł niezgrabnie krzątać się koło szybkowaru. — Muszę rad nie rad zastąpić mego kucheika; a to paradne!

W tej chwili dał się słyszeć dzwonek w przedpokoju.

— Masz, do diabła, ktoś się wlece do mnie, niepodobna go wpuścić, skompromitowałbym się.

Po pierwszym, drugie gwałtowniejsze szarpnięcie dzwonka, a równocześnie odezwał się, cienki donośny głos.

— Walenty, proszę cię; widząc światło, przypuszczam że nie śpisz, bądź dobry dać mi gazetę pana dzisiejszą, rozumiesz?

— Przepraszam, że nie przyjmuję, jestem nie ubrany. Walentego niema...

— Więc pan także w domu?

— I gazetę gdzieś zawierzył, właśnie szukam — Niema!

— Jakaż szkoda. Wyobraź sobie, mówiono mi w klubie miłosierdzia publicznego, io w dzisiejszym numerze tej gazety jest statystyka roczna podrzutek, kolosalne cyfry, kochany sąsiedzie, uważasz, podobno tych biedaków u nas 10.000 tysięcy rocznie ginie marnie i niepowrotnie. Co to za kapitał panie; gdzie ci nasi humaniści uczyli się ekonomii...

— Żałuję bardzo, gazety niema, niestety!

— Szkoda.

Tymczasem leżąca na sofie poruszyła się, podniosła nieco ciężając jej głowę, potoczyła dokoła swemi modremi oczyma, jakby chciała skupić rozproszone zmysły. Jednakże ciągle jeszcze wyrazem szklanego wzroku wodziła po obszernej, majestatycznymi rozmiarami imponującej komnacie, o wspartych renesansowych kolumnach i ścianach kapiących od złota, krytych drogimi tkaninami, kosztowne sprzęty i mnogość misternych gracików rozrzuconych w artystycznym nieładzie, olśniewający przepych zmieszany z unoszącą się wonią irysów i białego heliotropu, zdawał się sprawiać jej uludę istnienia raj u na ziemi.

— Czy to sen, czy marzenie — szepnęła przecierając oczy.

— I jedno i drugie, — zawyrokował wchodzący gospodarz.

— Gdzieś pan tyle czasu chodził?

— Dawałem się nudzić, doświadczonemu nudziarzowi, byłemu kupcowi, obecnie kapitaliście, który li-tylko na to żyje, by obliczać innych straty.

— A ja przedzierałam się i przez ten czas prześniłam wiele, wiele, cudownych rzeczy.

— Aż cudownych?

— Jak się pan nie będzie zemnie śmiał, powiem, — dodała zastajniając dłońmi oczy.

— Proszę, słucham poważnie.

— Co za dziwny sen? Niech się pan na mnie nie patrzy, głowę proszę odwrócić. Dobrze. Tak.

— Śniło mi się... że zostałam matką wbrew przyjętym obyczajom; wyrzucona z domu rodzicielskiego bez środków do życia, powróciłam do miasta, niemogąc z dzieckiem na rękę dostać obowiązku, porzuciłam je na bruk uliczny, jak się rzuca obciąż-



samym chodnikiem, a jakie przytem padają wyrazy i epitety nie podobna powtórzyć. Oprócz tego zaś urządzają taki wrzask i pisk na ulicy, że sprawia to wrażenie jakiejś ad hoc urządzonej kocię muzyki nota bene dla przechodniów. Możeby przeciw tej anomalii zaradzić przez użycie środków zapobiegawczych w stosownej chwili, o co też w interesie publicznym prosimy imieniem publiczności używającej przechadzki wieczorami ulicą Mickiewicza.

**W menażeryi Kludskiego** przy placu Borysławskim zaszedł temi dniami wypadek, który powinien posłużyć za przestrożę dla zwiedzającej publiczności. Pan Paweł Hach sztygar górniczy z Borysławia, rozdawał małpom preclę i jakimś sposobem podrażnił słonia, który odwinąwszy trąbą tak niefortunnie po twarzy i głowie go uderzył, iż prawdopodobnie p. Hach oko utracić będzie musiał. Zalanego krwią i brzydko pokieraszowanego, po obandażowaniu, odwieziono do tutejszego szpitala powszechnego gdzie do dzisiaj pozostaje. Smutny ten wypadek wyleczy może tych ciekawskich, którzy ze zbytym natężeniem pechają się do zwierząt w menażeryi i w dodatku jeszcze je drażnią. Może ta nauka nie pójdzie w las.

**Ze Stow. „Gwiazdy“** „Szczęśliwą myśl powziął wydział „Gwiazdy“ w obecnym sezonie urządziwszy szereg odczytów. Ogólne zadowolenie i znaczna frekwencja publiczności są najlepszym dowodem, odczuwanej potrzeby tego rodzaju rozrywki umysłowej w czasie wielkopostnych rozmyślań. Ostatnie dwa odczyty p. prof. Gątkiewicza „O rozbiorze Polski“, znalazły oprócz męskich członków także wielu wdzięcznych słuchaczy w płci nadobnej; mimo że przedmiot ten należy do kwestyi wielokrotnie omawianej w najrozmaitszych formach, gdzie tylko języki ludzkie sięgają, cywilizacja świadomość historyi poważną grała rolę, wszędzie i zawsze nie przestanie budzić dyskusyi i zainteresowanie, a nawet był czas kiedy nie odmawiano nam współczucia. W miarę postępu pędzącego szalonym krokiem naprzód i zdeteminowanej walki o byt, zacierają się szlachetniejsze porwy i ideały, zaś umysł ludzki tak szybkie przechodzą ewolucje duchowe, iż gdybyśmy się światu zaprzestali przypominać, nie objawiali naszej niespożytej żywotności i nie budzili tej świadomości wśród samych siebie, ludzkość przeszłaby nad nami do porządku dziennego. Taki zwykle cel mieć musi wszelka nasza praca społeczna i narodowa. To też ów cel osiągnął w znaczeniu lokalnym w dwóch ostatnich odczytach w zupełności p. prof. Ctkiewicz, opowiedziawszy w pięknych i barwnych słowach w zestawieniu wszystkie wypadki poprzedzające rozbiór Polski, zastanowił się nad przyczynami jakże daleki naród do obecnej stułetniej zgora nie rozdarł przedstawił z całą plastyką stan ówczesny, nie nie pot... cele i środki jakimi się po... wanie ka... antowi. Następnie p. Strzeliski... odgrał monolog: „Marcin Badył przed sądem“; poczem deklamował udatnie p. Kiedacz; na zakończenie zaś dziarski chór „Gwiazdy“ wykonał kilka pieśni pod przewodem p. Dąbskiego.

**Napad rekrutów.** Dnia 6. b. m. rekruci ze wsi Horucko wracając z asenterunku napadnięci zostali

w Słońsku z zasadzki przez rekrutów z Letni i pobić tak, iż stali się niezdolni na razie do pracy. Następnie rozochoceni letniańscy rekruci napadali na każdą furę przejeżdżającą drogą, bili konie i ludzi wywracając wozy do rowów. Z ciężką biedą udało się członkom gminy Słńska obronić napadniętych i wygnać napastników poza obręb gminy.

**Pożar we wsi Jasienica solna** wybuchł dnia 8. b. m. o godzinie 10 w nocy w domu Stefana Chałwki i zniszczył 15 domów mieszkalnych, 9 stodoł, 8 spichlerzy, ze wszelkimi zapasami gospodarzami — przyczem co jest najokropniejszym, spaliło się 9 ludzi a 5 ciężko zostało poparzonych tak, iż kto wie czyli uda się ich uratować. Z bydła spaliło się 7 koni 18 krów i 1 wieprz. — Szkoda wynosi około 15,000 złr. — asekuroowanych budynków było 9. Komisya sądowa była na miejscu i śledztwo jest w toku.

**Z ruchu robotniczego** Dnia 5. b. m. odbyło się w lokalu robotniczym zgromadzenie poufne, na którem przemawiał poseł Jan Kozakiewicz ze Lwowa. Mowca przedstawił historję gabinetu hr. Thuna, skreślił działalność posłów socjalistycznych, jakoteż ich zachowanie się w obec obstrukcyi parlamentarnej. Poseł Kozakiewicz potępił w zupełności politykę §. 14, która wzniesła tylko w masach zarzewie niechęci. Następnie wystąpił przeciw zakazom odbywania zgromadzeń publicznych; na wniosek mowcy uchwalilo zgromadzenie (składające się z przeszło 450 uczestników) rezolucyę, potępiającą rozwiązanie rady państwa i rzady §. 14, i wyrażającą oburzenie z powodu zakazów zgromadzeń publicznych w Drohobyczu. Na wniosek zaś Dra Józefa Friedmana na wyrażono postom Kozakiewiczowi i Daszyńskiemu wotum ufności i zawezwano robotników do organizowania się w robotniczych zgromadzeniach socjalistycznych. Trzeci mowca Julian Korczak przedstawił ponizające położenie społeczne robotników, wzywał ich do podźwignięcia się z tej nędzy, jako najlepszy środek ku temu uważając prócz organizacyi, oświatę, którą mają szerzyć stowarzyszenia robotnicze; poczem zwołujący zgromadzenie Dymitr Hewryk zakończył obrady.

Dnia 6. b. m. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia polskich i ruskich robotników „Zgoda“ w Borysławiu. Przemawiał również i tam poseł Kozakiewicz, który następnie — korzystając z uprzejmości radcy górniczego p. Szumskiego — zwiedził kopalnię Compagnie commerciale Française, i w towarzystwie dozorey ruchu spuścił się do szybu.

**P. Adam Kaczurba**, znany wydawca (on pierwszy zaczął wydawać w Polsce tanie książki) przybył do naszego miasta ze swoim słynnym Photoplasticum widoków świata, które w tych dniach otworzy.

**„Plagery drohobyccy.“** Pod powyższym tytułem ukazała się w ostatnim numerze naszego pisma notatka, jako której autora podają p. Maryana Rosenberga. Oświadczamy w obec tego, że p. Maryan Rosenberg ze wzmiankowanym artykulem nie wspólnego niema ani jako autor, ani jako insperator.

## Zapiski literackie i naukowe.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza** rozpoczął 19. lutego we Lwowie swoją działalność, a mianowicie otwarciem kursu zimowego, który potrwa do kwietnia. Wykłady popularne odbyły się w sali stowarzyszenia uczącej się młodzieży „Zjednoczenie“, w towarzystwie robotniczem „Zgoda“, w domu robotniczym w pasażu Hausmana, w towarzystwie handlowców w rynku i w domu prywatnym przy ulicy Panieńskiej. Prelegenci pp. dr. Górzycki, Hankiewicz, Moraczewski, Dębicki, Koskowski wyjaśnili zebrany cel i zadania uniwersytetu ludowego, poczem po wykładach odbyła się tu i ówdzie dyskusya w formie pytań, interpelacyi. Najwięcej publiczności, przeważnie robotników i młodzieży uczącej się znajdowało się w „Zgodzie“ i w pasażu Hausmana.

Towarzystwo uniwersytetu ludowego, które liczy obecnie około 130 członków, nie wydaje stałych kart wstępu na cały semestr, ani też nie przyjmuje wpisów na wykłady, lecz pobiera każdorazowo 5 ct. od osoby za wstęp do sali wykładowej.

**Pani Demont Breton** jest pierwszą kobietą, która weszła do jury salonu artystycznego w Paryżu na przeciąg lat trzech. Malarzy wyprzedzili pod względem galanteryi rzeźbiarzy, którzy wybrali w r. 1897 panią Bertaux członkiem jury.

**Stanisław Przybyszewski** publikuje w wydawanym przez siebie dwutygodniku „Życie“ cykl szkiców z zakresu średniowiecznego satanizmu. Praca przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie.

**Księgozbiór s. p. Giejsztor** w Warszawie podobno jeden z filantropów nabywa w całości. Aby udostępnić możność korzystania z niego publiczności, nabywca przeznaczą go do projektowanego w przyszłości muzeum miejskiego. Księgozbiór s. p. Giejsztor, posiada wiele dzieł rzadkich i cennych.

**Ernest Kegouvé**, autor sztuki „Adryanna Lecouvreur“, oraz wielu innych utworów dramatycznych, ukończył w dniu 14. z. m. 92 rok życia i jest obecnie najstarszym członkiem Akademii francuskiej nie tylko wiekiem, lecz i co do czasu zaliczenia w poczet członków Akademii (1855 r.). Jest on również najstarszym przedstawicielem „Institut de France“ z wieku, choć ma w tymże trzech kolegów, którzy aczkolwiek młodszy, przed nim dostali się do tego instytutu.

## KORESPONDENCA REDAKCYI.

**Małżonkom Ilniokim w Rybniku** odpowiadamy, iż ich korespondencyę nie umieściliśmy, lecz odesłaliśmy do ek. prokuratoryi państwa w Samborze, celem spowodowania wznowienia postępowania karnego, przeciw winnym śmierci ich syna. Możecie pewni być, że jeśli fakta są prawdziwe, to wznowienie postępowania karnego niezawodnie nastąpi.

zający a niepotrzebny balast. Poszłam za matkę obcym dzieciom. Po kilku latach. służby. trawiona okrutną tęsknotą za dzieciną, puściłam się szukać jej między ludźmi. Nieznalazłam, natomiast spotkałam się z pogardą i szyderstwem; powiedziano mi tylko, iż najprawdopodobniej będzie w krajowym wychowawczym instytucie dla podrzutków. Gdzie on jest? pytałam. Wskazano mi drogę, za miasto. Pałaca gorącym pragnieniem ujrzenia mojego maleństwa nie namyślając się puściłam się na los szczęścia, w zawody z szalonym wichrem jak leci liść jesienny. Biegłam tam dnie i noce, aż zemdlona z udręczenia padłam bez zmysłów.

— Tu widzenia moje senne zmieniają się.

— Dziecinne marzenia podniecone fantazyi! wykrzyknął gospodarz.

— I tam, panie, taka figura była, rzekła wskazując na stojący naprzeciw niej posąg „Diany“ i równie pięknie tam było... W dzielnicy ustroniu, wśród leśnej puszczy, wznosił się wspaniały pałac, rozmiary jego obejmują siedm gór, w dziedzińcach podobnych do rajskich ogrodów biega niezliczona liczba dzieci. Jedne bawią się w wojsko, drugie na jakichś rusztowaniach wykonują łamane sztuki, inni grają w piłkę. Pożerałam ich wzrokiem, w każdej twarzy szukałam mej dzieciny... Inny, ten ów świat. Spotkałam mego brata, był tam dozorcą, na jego widok przypomniała mi się hańba, jaką okryłam naszą ubogą strzechę, zadrżałam, serce mi się ścisło, stałam się podobną do marmuru, ale on, niby zapomniał mi ten występ, uściśnawszy serdecznie — przebaczył. Nie śmiałam go jeszcze pytać o dziecko; on znowu, jakby nierozumiejąc celu mego przybycia, oprowadzał mnie po całym gmachu, pokazywał, gdzie je wychowują, jak mieszkają, gdzie się uczą, gdzie jedzą lub się kąpią, wszędzie to takie śliczności, a nade wszystko wielka figura tego staruszka co stoi

tam w dużym ogrodzie, taka całkiem podobna do owego starego pana, com go spotkała idąc po wodę. Mówił mi brat, jako ten pan z figury, sam pierwszy ten pałac ufundował; a teraz tam już każdy daje swoje dzieci. kto tylko chce; tam się od maleńkiego wychowują i uczą się na żołnierzy, doktorów, adwokatów i rzemieślników. a tak każdy pięknie ubrany... Jak cudnie śpiewają... zaszlochałam na ten widok i zbudziłam się.

Szczęście, że wszystko bezskuteczna praca bezgranicznej wyobraźni śniącej z pomocą dobrego wina, A teraz przypieczętuujemy to doskonałym grogiem zaopiniował.

I niewątpliwie, niezadługo grog podzielał, zabił wyobraźnię, i pobudził nerwy, gdyż wśród powodzi lubicznych pocałunków, rozmarzona zasnęła po raz wtóry.

### III.

W rok niespełna w klatce wchodowej tego samego domu wysoki, chudy starzec, jak zwykle zwiniony w pled, znalazł przedmiot leżący na podłodze, pookręcany w szmatki i gałganki, z wycierającą z pomiędzy nich twarzączką ludzką. Niepomniernie zdziwiony tem niespodziewanem zjawiskiem, niemal przerażony i zdumiony zarazem, nachylił się ku ziemi, aby w szarym mroku sieni, dokładniej ocenić doniosłość występkę społecznego, wydarzającego się, nieszety, prawie każdego dnia. Przypatrując się bliżej zauważył na piarsy dziecka, coś wylaniającego się z pod fatalaszków, w rodzaju świeżo zadanych ran tępe narzędziem. Przeraził się, dotknął palcami i cofnął się ze wstrętem.

— Hm, co to może być, czyż by tu zbrodnia została spełnioną. — a chyląc się w dół schodów zawołał: Maciejowa!

— Co Wielmożny pan rozkaże? odezwał się głos od wchodowej bramy.

— Chodźcie tu copredzej; odwróciwszy się zaś do nieruchomo leżącego podrzutka dodał: nie do mnie przywędrowałeś mój maleńki, nie do mnie, ale niezawodnie do mego młodego sąsiada, który już wyjechał za granicę, miałby delicyę, chociaż oni nie troszczą się najczęściej o takich jak ty. Biedny, kto wie, kto twoja matka, pewnie nieszczęśliwa, upadła. dziś pożerana przez nędzę rzuciła cię, aby mózdz na chleb pracować. Szkoda cię byś miał zmarnieć, może stałbyś się kiedyś chluba kraju, i z takich jak ty wyrastają bohaterzy...

Niebawem pojawiła się starsza, chuderlawa kobiecina, żona odźwiernego,

— Rany boskie! a to co? zawołała przerażona. — A toż to dziecko, żywe, piękne jak aniołek. Boże mój, jaka sierotka; niecna matka porzuciła cię.

— Żywe to dobrze. Zobaczcie no, co ono ma na piersiach?

— Korale! wielmożny panie.

— Więc to korale!

Zamyśli, się starzec i...

— Oddała cały swój majątek, — rzekł, zwracając się do hobiety dodał: musimy się tem biedactwem zająć na spółkę moja Maciejowa. Nie chcę by pod moim progiem zginęło. Taki kapitał, taki ludzki kapitał; gdzie ci humaniści uczyli się ekonomii społecznej?...



# D R U K A R N I A

## JANA BROŚIA W DROHOBYCZU

poleca się Szan. P. T. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót w zakres sztuki drukarskiej wchodzących a mianowicie, przyjmuje:

Czasopisma, dzieła, broszury, tabele, cyrkularze, koperty, nagłówki, rachunki dyplomy, powinszowania, afisze, zaproszenia ślubne, zawiadomienia zaręczyn, bilety wizytowe, kartki pośmiertne, wstążki oraz wszelkie inne druki w językach: polskim, ruskim, niemieckim i hebrejskim.

**WIELKI WYBÓR**  
papierów, kopert, kartonów i t. d.

WYKONANIE SZYBKIE, DOKŁADNE I STARANNE.

PO MOŻLIWIE NAJNIŻSZYCH CENACH

KONCESYONOWANY

Zakład pogrzebowy

**MARKA GINTNERA**

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazjum).

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jakoto: Trumny metalowe i drewniane w wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki, wogóle zajmuje się kompletnem urządzeniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

Zaproszenie do przedpłaty

na

**„PRZEWODNIKA ZDROWIA”,**

jedynę pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współdziałaniu wybitnych pisarzy i higienistów przez

**A. CZARNOWSKIEGO w Berlinie, Karlstr. 32.**

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowane roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III. (1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 3 zł.

Zamawiając należy adresować

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

Zakład rymarsko-siodlarski  
Ignacego Stefkowskiego

przy ulicy Borysławskiej w Drohobyczu  
poleca gotowe uprząże, siodła,  
chomonty i t. p.

przyjmuje do odnawiania uprzą-  
że i wszelkie inne w zakres ry-  
marstwa i siodlarstwa wchodzą-  
ce reperacje.

Przyjmuje powozy, fajetony i wózki do  
obciągania skór i lakierowania, wykonuje  
wszelkie roboty na czas i po nader ni-  
skich cenach.

Wszystkie roboty zamiejscowe przy-  
jmuje do wykonania na miejscu.

**ANNA CICHULSKA**

w domu pana JÓZEFA SCHWARZA  
przy ul. św. Floryana  
w DROHOBYCZU

udziela lekcje gry na cytrze Paniomkom  
i Paniom.

Popierajcie przemysł krajowy!

Założona w roku 1864.

**Pracownia i skład obuwia**  
damskiego męskiego i dla dzieci

pod firmą:

**JAN ŁOBOS**

przy ul. Jagiellońskiej, obok kościoła rz. kat.

poleca się dalszym łaskawym względem P. T. Publiczności, tembardziej, że zaopatrzona w najlepsze zagraniczne (niestety) materiały, najnowsze przyrządy, najnowsze modele i zdolnych pracowników, daje rękojmię, lekkiego, dokładnego i trwałego wykonania. Wszelkie zamówienia wykonuje według najnowszych wzorów wiedeńskich jak najpункtualniej i wszelkie reperacje jak najrychlej. Chcąc wytrzymać konkurencyę z zagranicznymi wyrobami, które lichym i niły tanim towarem obalamucają P. T. Publiczność, proszę o jak najliczniejsze zamówienia.

Z poważaniem

**JAN ŁOBOS.**

Precz z tandetą wiedeńską!

Obiady nadzwyczaj tanio

Nowo przerobiona i odpowiednia nowoczesnym wynogom  
urządzenia

**RESTAURACYA**

**T. FURGALSKIEJ w domu p. Schreiera**

w RYNKU w DROHOBYCZU

poleca Szanownej P. T. Publiczności swoje dobrze zaopatrzone

piwnice z winami: węgierskimi, austriackimi, reńskimi, fran-

kiemi białymi i czerwonymi na litry i w oryginalnych flaszkach,

niemniej wino szampanskie, po cenach nader umiarkowanych.

Wielki dobór potraw, abonament na obiady nadzwyczaj tanio!

Obsługa trzeźwa i szybka.  
Co czwartku i niedzieli koncerty muzyki artystycznej

Obiady nadzwyczaj tanio!

**„ORION“**

c. k. koncesyonowane biuro  
informacyjno-reklamacyjne

udziela informacye w sprawach kolejowych  
i reklamuje więcej pobrane należności  
kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Krepla  
w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.

Skład prawdziwych kaloszy rosyjskich

Handel skór i przyborów szewskich  
Łobosa i Szwabowicza  
w Drohobyczu

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki

**SKÓR**

dla szewców, rymarzy, siodlarzy i rękawiczników,  
niemniej wszelkie przybory szewskie, rymarskie  
i siodlarskie.

Poleca również artykuły i różnorodne przedmioty do  
gospodarstwa domowego potrzebne

po cenach jak najniższych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznią od-  
wrotną pocztą.

Skład prawdziwych kaloszy rosyjskich

**ATELIER DENTYSTYCZNE**

**AMALII SCHÄFFER**  
w Drohobyczu

przy ul. Truskawieckiej w domu Wp. Cirin

wstawia sztuczne szczęki  
i pojedyncze zęby

jakoteż wykonuje wszelkie reperacje  
podług systemu amerykańskiego bez klamer  
za ciśnieniem powietrza.

Również uskutecznia srebrne i cementowe  
plomby, czyści zęby z osadu i kamienia